



# GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 29 Maja 1915 r.

ORGAN NARODOWY.  
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 132.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.  
miesięcznie 50 kopiejek.  
Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.  
Za granicą miesięcznie rubli 1.  
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.  
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4  
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadstawe na 2 strony i śród tekstu za wiersz lub jego miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologja 20 kop. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.  
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

## Telegramy.

### Wielka Kwatera Główna.

28 maja. — Urzędowo.  
Z terenu zachodniego.

Korpus armji, znajdującej się w punkcie kulminacyjnym nieprzyjacielskich usiłowań przerwania na północny-wschód od wyżyny Loreto, od dnia 9 maja wziął do niewoli 14 oficerów, 1450 żołnierzy i zdobył 6 karabinów maszynowych.

Na południowy wschód od tyłów wyżyny Loreto, podjęli francuzi ponownie ataki częściowe, które jednak odparto. Pod Ablain bitwa trwa.

Także w Bois de Prêtres zaatakował nieprzyjaciel wczoraj wieczorem o godzinie 7 po dłuższym przygotowaniu artyleryjskiem. Doszło do gwałtownych walk nocnych, które zakończyły się ciężką klęską francuzów.

W Wogezach udało się nieprzyjacielowi usadowić się w jego małym rowie na południowy zachód od Mezeralu. Odparto łatwo atak francuski przy Reichsackerkopfe na północ od Mühlbach.

18 lotników francuskich zaatakowało wczoraj otwarte miasto Ludwighafen. Przez rzucenie bomb zabito i raniło wiele osób cywilnych, lecz szkody materialne wyrządzono w nieznacznym tylko stopniu. Na wschód od Neustadtu a. H. zmuszono do wylądowania opancerzony latawiec kierowniczy. Razem z nim w ręce nasze dostał się major, komendant eskadry latawców w Nancy. W walce w powietrzu pod Epinalem stracono latawiec francuski i wzniecono pożar w koszarach w Gerardmer.

Z terenu wschodniego.

Nad Dubiszą podjęły wojska nasze ponownie ofensywę. Atakowi, wykonanemu po obu stronach drogi Rostenie — Ejragoła, towarzyszył dobry skutek. Przyniósł on nam 3120 jeńców rosyjskich. Zresztą w różnych miejscach odparto rosyjskie ataki nocne.

Z terenu południowo-wschodniego.

Aby powstrzymać marsz naprzód wojsk sprzymierzonych, usiłował nieprzyjaciel siłami świeżymi, ścigniętymi z innych teatrów wojny, przejść do ataku w różnych miejscach, po prawej stronie Sanu. Usiłowania te rozbiły się. Tylko w okolicy Sieniawy wyparto słabsze oddziały na lewy brzeg Sanu, przyczem może 6 dział nie można było uprowadzić w czasie właściwym.

W okolicy na północny wschód od Przemyśla po obu stronach Wiśni, pozostaliśmy przy dobrych postępach.

Do zdobyci ogłoszonych w dniu 25 maja doszło blisko 9000 jeńców, 25 dział i 28 karabinów maszynowych.  
Naczelne Dowództwo Wojskowe.

### Urzędowy komunikat austriacki.

Z terenu północno-wschodniego.

WIEN, 28-go maja.

Posiłki rosyjskie, sprowadzone z północy, usiłowały wczoraj w wielu skrawkach frontu, na wschód od Sanu, gwałtownymi kontratakami powstrzymać dalsze posuwanie się naprzód wojsk sprzymierzonych. Ataki nieprzyjaciela powtórzone także w nocy rozbiły się. Wojskom sprzymierzonym udało się ponownie zdobyć teren po obu stronach Wiśni.

Pod Sieniawą słabsze oddziały własne, musiały się, przed dużymi siłami rosyjskimi cofnąć na zachodni brzeg Sanu, przyczem działa pojedynczo pozostały na wybrzeżu wschodnim.

Walki pod Drohobyczem i Stryjem trwają ze skutkiem. Mimo zaciętego oporu, zdobyto nowe pozycje rosyjskie.

Nad Prutem i w Polsce rosyjskiej niema szczególniejszych wydarzeń. Panuje wielki spokój.

Z terenu południowo-zachodniego.

W Tyrolu w wielu punktach przekroczyły oddziały włoskie granicę. Mają narazie do czynienia z kilkunastu żandarmami i patrolami obserwacyjnymi. Ostrzeliwanie granicy naszej z ciężkich dział ustało. Także w granicznych obszarach Karyntji i pograniczu nadmorskiem nie rozwinęły się dotychczas wydarzenia godne wzmianki.

Zastępca-szefa sztabu generalnego von Hoefler  
feldmarszałek-lejtnant.

### Eksplzja na parowcu.

LONDYN, 28 maja. (Biuro Reutersa). Krążownik pomocniczy „Prinzess Irene”, o pojemności 6000 tonn, wskutek nieszczęśliwego wypadku, pod Sheernes, wyleciał w powietrze. Wyratowano 1 człowieka. „Princess Irene” był parowcem kanadyjskim. (Telegramy z ostatniej chwili na 3-ej stronie.)

## Nie gardzić pracą!

Wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę z przepaści, którą wojna odsłoniła przed nami. Widzimy, jak na dłoni, że kraj nasz, który padł ofia-

ram nadludzkich zapasów, przeniósłby klęskę łatwiej, że obywatele kraju, t. j. my, spokojnie spoglądalibyśmy w przyszłość, gdybyśmy byli bogatsi materialnie.

Podstawą bogactwa, a więc i siły narodu jest praca. A myśmy tę pracę dotąd lekceważyli; opętani przekletem: „jakoś tam będzie” nie myśleliśmy poważniej o jutrze, ustępowaliśmy wskutek naszego lenistwa i niedołęstwa z tysiąca placówek, trwoniliśmy na marne majątek, zdobywany kosztem sił naszych i naszej pracy. Doszło do tego, że stawaliśmy się coraz bardziej z własnej i nieprzymuszonej woli parobkami na własnej ziemi. Miljon pługów krajało ziemię naszą—nie dla nas. Miljon maszyn warczało w dzień i w nocy, wyciągając z nas soki żywotne—zdrowie i siły,—a zyski szły nie do naszej kieszeni... Tak było.

A dziś? Stoimy na skraju przepaści. I runiemy w nią niechybnie, jeżeli nie wyciągniemy należytej nauki z tego, co nam terazniejszość w sposób tak dobitny ukazuje.

Królestwo Polskie liczyło przed wybuchem wojny conajmniej 3 miliony ludności, która nie posiadała żadnego majątku, a był swój opierała na zdrowiu i parze rąk, zdolnych do pracy. Dziś kraj w gruzach, wielka część tej ludności pozostała bez pracy i chleba. Dzięki tylko bezprzykładnej ofiarności wszystkich sfer społeczeństwa, pozbawieni pracy nie padli dotąd jeszcze pastwą głodu i chorób epidemicznych.

Zdawałoby się, że dziś każda sposobność uczciwego zarobku w lot pochwyconą zostanie, że nie znajdziemy takiego, ktoby wzgardził nadarżającą się pracą.

I naogół tak jest. Wiemy, że Komisja pośrednictwa w pracy, utworzona przy Prezydium policji, dała już wielkiej liczbie osób sposobność zabezpieczenia sobie znośnego bytu. Wiemy, że wszystko co szlachetniejsze i pracowitsze jęło się już pracy, aby nie być ciężarem społeczeństwu, aby nie ujmować stawy od ust tym, którzy jej rzeczywiście potrzebują. Wiemy również, że wiele jest osób, które z wdzięcznością i ochotą ruszą do warsztatu czy nawet kilofu, gdy się okazją nadarzy, aby nie znosić nędzy i nie oglądać się na opiekę K. O. N. P. B.

A jednakże wielu jest takich, co, zatraciwszy sumienie i wstyd, odwracają się od pracy i z wytartym czołem wyciągają rękę po jałmużnę... A jednak wielu jest takich, którzy zatraciwszy sumienie i wstyd, nie bojąc się Boga i strasznej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, wysyłają drobne swe dzieci na

ulicę, zaprawiając je do rzemiosła żebrackiego, wdrażając je do lenistwa, bezczelności, a często i do uprawiania złodziejstwa. To już nie lekkomyślność ani głupota, to zbrodnia!

Niema prawie dnia, abyśmy nie posłyszeli o jakimś nowym dowodzie tej kategorycznej a straszliwej w skutkach bezczynności. Proponuje ktoś pracę kilku rzemieślnikom, żyjącym kosztem K. O. N. P. B. Lecz zarobek wynosi tylko 30 kop. dziennie i życie... To przecież wstyd, aby rzemieślnik zgodził się na tak nędzne warunki...

I oto rzemieślnik, który wstydził się uczciwej, lecz mało popłatnej pracy, bierze garnuszek w rękę i udaje się do taniej Kuchni po bezpłatny obiad. — Wstydem było za małą zapłatę pracować, lecz nie wstyd jest żyć z jałmużny, mając ręce zdrowe i siły odpowiednie... Inny rzemieślnik lub robotnik, człowiek pracy, nie otrzymując jej na miejscu, nie może zdecydować się na opuszczenie miasta. Ma rodzinę, żonę, dzieci, które kocha. Wojna według niego rodzi niespodzianki. Oddalił się, a kto wie, jak się ułożą wypadki i co się stanie z rodziną?

Naiwne rozumowanie! Jeżeli sądzi, że los głodnych i obszarpanych dzieci, że los rodziny pogrążonej w trosce i nędzy będzie znośniejszym, jeżeli on będzie znajdował się w jej gronie,—jakże się myli!

I nie miłość rodziny trzyma go w progach domostwa, lecz tchórzostwo, które mężczyźnie nie przystoi, a w najlepszym razie przeculenie, słabość charakteru i niezdecydowanie. I dla niego i dla jego rodziny byłoby lepiej, gdyby ją się pracy, opuszczając domowe pielesze, jeżeli niema pracy na miejscu.

A ileż, ileż to kobiet i dziewczyn gardzi nadarżającą się okazją otrzymania służby kucharki, służącej, czy pokojówki dlatego tylko, że praca wydaje im się zbyt ciężką, a płaca małą!

Pragniemy, by warunki dotychczasowe zmieniły się na lepsze. I dlatego nie przestając nawoływać do pracy, zwracamy się raz jeszcze do ludności, która trawi czas bezczynnie z gorącym wezwaniem: Do pracy! Zbrodnia jest stać z założonymi rękami, gdy ostatnie zasoby narodu są na wyczerpaniu. Zbrodnia jest wyciągnąć rękę po obiad w bezpłatnej Kuchni, jeżeli mamy sposobność zarobku na utrzymanie siebie, a nawet rodziny. Żadna uczciwa praca dzisiaj nie jest poniżającą, żaden zarobek zbyt małym. W przyszłości, po ustaleniu się warunków normalnych



Prof. Brandt występował na skrzypcach przedliczną symfonię Lalo, zbierając zasłużone oklaski. Oprócz symfonii z powodzeniem odegrał Czardasza Hubay'a i Nokturn Chopina w układzie Wilhelmiego. Prof. G. Tessner zapoznał nas ze swoją kompozycją z tryptyku „Wiara, Nadzieja i Miłość” która ogólnie się podobała i była po mistrzowsku odegrana.

Panna Müller przedstawiła się jako śpiewaczka o dość wyszkolonym głosie, jedynie zarzucić jej możemy wadliwe władanie oddechem, przez co zauważyć można było miejscami częste jakby pauzy, nie wątpię jednak, że przy dalszych studiach brak ten zostanie usunięty.

Odwagą wielką było ze strony prof. Brandta, że, po kilku zaledwie próbach, odważył się zagrać kwartet Es-dur nr. 10 Beethovena, to też, pomimo, że miał takich wykonawców jak: Profesor Brandt, (I skrzypce) Lechowski, (II skrzypce), prof. Tessner (wiolonczela) i Hoberman (altówka), wykonanie tego utworu niewypadło zadawalniająco.

Prof. Brandt świetnie prowadził swój zespół i najlepiej z kwartetu udało się Adagio w II części.

Nie możemy pominąć prof. Tad. Mazurkiewicza, który z wielkim smakiem i dyskrecją świetnie akompanjował prof. Brandtowi.

Mała uwaga pod adresem urządzających koncert prof. Brandta:

I. Programy, redagowane przez analfabetów, w każdym prawie słowie wykazywały błędy.

II. Redakcjom nieposłano biletów na koncert i tylko przypadkowo nasz sprawozdawca znalazł się na koncercie.

(g.)  
Zjednoczeni „Nowości i Miniature”  
(Cegielniana 34).

Dziś w sobotę o godz. 7 wieczorem po za revue „Mr. Pipkins z Chicago” odegrana zostanie operetka „Ach to Zakopane”, oraz nastąpi zupełna zmiana w części koncertowo-kabaretowej, którą dzielnie prowadził, jako konferencier dyrektor Al. Szarkowski.

**Z ostatniej chwili.**

**Cenzura włoska.**

ZURYCH, 28 maja. (T. B. W.) Jak donosi „Neue Züricher Zeitung” z Rzymu, z rozporządzenia rządu, cenzura zabroniła dziennikom od czwartku ogłaszać wiadomości o operacjach armii obcych, zanim upłynie dni 10. W zastosowaniu do tego prasa włoska ogłasza znów tylko doniesienie włoskiej kwatery głównej.

**Zatopiony parowiec.**

LONDYN, 28 maja. (T. B. W.) (Doniesienie Biura Wolfa). Parowiec angielski „Cadeby” w drodze z O-порта do Cardiffu, łódź podwodna

zatopiła strzałem, na wysokości wyspy Scilly. Załogę i znajdujących się na okręcie 4 pasażerów uratowano.

**Szczegóły eksplozji „Princess Irene”.**

LONDYN, 28 maja. (T. B. W.) (Doniesienie „Biura Reutersa”). Z krążownikiem pomocniczym „Princess Irene” miało zatonać 200 osób! Prócz załogi na pokładzie znajdowało się 70 robotników, dla zatykania szpar okrętu, który przedtem był parowcem transatlantyckim linii Canadian-Pacific-Cowar.

Eksplozja nastąpiła o godzinie 11 przed południem. Wstrząśnienie było tak wielkie, że całe Sheerness zdrząło, była ona gwałtowniejsza niż eksplozja „Bulwarku”. Gęsty dym i snopy płomieni strzelały w górę.

Szczątki okrętu znaleziono w Maidstone, oddalonym o 15 mil.

**Powszechna służba wojskowa w Anglii?**

LONDYN, 28 maja. (T. B. W.) Wszystkie dzienniki konserwatywne zamieszczają dziś artykuł wstępny, w którym kładą nacisk na to, aby rząd zaprowadził powszechny obowiązek służby wojskowej.

**Niemieckie łodzie podwodne pod Dardanelami.**

KONSTANTYNOPOL, 28 maja. (T. B. W.) Cała prasa turecka podnosi znaczenie nowego okresu, w jaki wstąpiła obrona Dardaneli, przez uczestnictwo niemieckich łodzi podwodnych. Dzienniki oświadczają, że ta obrona Dardaneli i Konstantynopola stała się najskuteczniejszą.

**Komunikat rosyjski.**

PETERSBURG, 27 maja. (Ze sztabu zwierzchniego wodza naczelnego):

W okolicy Szawel niema ważniejszej zmiany. Walki toczą się w dalszym ciągu. Przed Ossowcem, przy wejściu do wsi Sośnia, odparto gwałtownym ogniem z twierdzy próby ataku niemieckiego. W kierunku Lonja (?) w pewnych skrawkach gwałtowny ogień artyleryjski. Na lewej stronie Wisły odparliśmy dnia 24 i w nocy na 25 maja kilka ataków nieprzyjacielskich, podjętych bez wielkiej energii.

Bardzo zacięta walka po obu brzegach Sanu, pomiędzy Jarostawiem a Przemysłem toczyła się przez cały dzień 25 maja. Pomiędzy Przemysłem a wielkim bagniskiem Dniestru nieprzyjaciel utrzymywał w dalszym ciągu ogień artyleryjski w rodzaju orkanu i w skrawku Hus-

saków-Krukienica wyprowadził do walki znaczne siły. Ataki nieprzyjaciela w tej okolicy odparto skutecznie. Z tamtej strony Dniestru i na Bukowinie niema żadnej zmiany.

Tyle komunikat rosyjski. Jeśli porównamy z nim komunikat austriacki z tego samego dnia spostrzeżemy znów „małą niedokładność”. Czytamy tam bowiem dosłownie: W okolicy pod Husakowem udało się wojskom sprzymierzonym wtargnąć do głównej pozycji nieprzyjaciela i wyprzeć Rosjan. Wzięto do niewoli 2.800 ludzi, zdobyto 11 karabinów maszynowych. Jak więc można mówić o „skutecznym odparciu” sprzymierzonych.

**Rosjanie przygotowani na opróżnienie Przemysła!**

„Nordd. Allg. Ztg.” dowiaduje się z Wiednia: Rosyjscy krytycy wojskowi zapewniają, że ogólne nowo-ugrupowanie armii rosyjskiej obecnie nastąpiło. Aeroplany austro-węgierskie przelatują nad Lwowem. Przemysł jest trwale ostrzelany i należy sobie uprzytomnić, że forteca ta posiada dla Rosji tylko epizodyczne znaczenie! (Obchody, urządzone swego czasu w Petersburgu z okazji zdobycia Przemysła, bynajmniej nie przemawiają za tem. — Red. Gaz. Łódzkiej.) Oficjalnie donoszą, że Rosjanie podczas odwrotu swego zniszczyli wszystko. „Nowoje Wremia” donosi jednak, że sprzymierzeni odbudowują zniszczone linie kolejki, sprowadzają kolosalne zapasy wojska i aż do Sanu w naporzę swym byli niepowstrzymani. Sprowadzili oni na linię Sanu ciężkie działa i mimo wielkich strat mogą bezwzględnie zagrażać Przemysłowi.

**Zmiana w dowództwie.**

PARYZŻ, 28 maja (T. B. W.) „Petit Parisien” donosi z Sofji: Według wiadomości z Petersburga, dotychczasowy dowódca 3 armji rosyjskiej generał Dymitrijew zamianowany został dowódcą naczelnym rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego, który ma być wysłany do Turcji.

**Brak zboża, drzewa i cukru w Rosji.**

PETERSBURG, 28 maja. (T. B. W.) Według „Russkiego Słowa” 11 gubernji północnych jest całkowicie ogolonych ze zboża. Urzędowo doniesiono, że dla potrzeb wojska zarekwirowano już dostateczne zapasy, tak że pozostałe zapasy pozostawia się dla ludności cywilnej.

W gubernji Astrachańskiej niema drzewa, gdyż przy panującym braku robotników nie można go tu spławić. We-

„Wiadomość w Nr. 137 Kurjera Łódzkiego z dnia 20 maja r. b. o podaniu rezerwistek kontroli Milicji Obyczajności Publicznej jest niezgodną z prawdą; w sprawie tej nie były stawiane ani omawiane jakiegokolwiek projekty”.

dług „Rieczy”, wskutek braku robotników, powstał w Rosji południowej całkowity brak cukru rafinowanego.

**Wydeślanie żydów w Rosji.**

PETERSBURG, 28 maja. (T. B. W.) Według „Nowego Wremieni” z twierdzy Kowna wydano wszystkich żydów (20 tysięcy ludzi). Fakt ten w kołach rosyjskich zwrócił dużą uwagę, gdyż tego rodzaju wydalenia zachodzą zwykle w punktach zagrożonych.

**Delegacja polsko-żydowska w Ameryce.**

Prasa żargonowa donosi, że do Ameryki przybyła specjalna delegacja polska, złożona z 2 Polaków i 2 żydów, w celu wpłynięcia na prasę amerykańską, ażeby zaprzestała napadać na Polaków, wskutek stosunków polsko-żydowskich; delegacja odwiedziła wydawców gazet i starała się ich upewnić, że w Polsce jest wszystko w porządku i że artykuły Bradesa są zwyczajnem oszczerstwem.

**Aforyzmy wojenne.**

Kto ma słuszność, ten się bronić musi; gdy tego nie uczyni, to go przeciwnik w kieszeń schowa — a potem niech się uskarża.

Jeśli nie ma być wojny, żeby trzeba w słowniku narodów skreślić wyrazy: „moje” i „twoje”.

Karność jest duszą armji; karność czyni armję dopiero tem, czem być powinna; armja bez karności jest w każdym razie kosztowna, do wojny niezdatna, a w czasie pokoju niebezpieczną instytucją.

Podczas wojny napróżno szukałbyś prawdy.

Nie potęga armji, ani wybornosc broń, ale siła ducha odnosi zwycięstwa.

Żadna śmierć nie jest tak łagodną, jak wśród kul nieprzyjaciela.

**Nie niszczyć gniazd ptasich!**

<p><b>I Zjednoczeni!</b> „Miniature &amp; Nowości” dawniej „URANIA” Cegielniana 34. :: Cegielniana 34.</p>	<p>Jedyny teatr ogródkowy pod dyktando Stefana Szoslanda &amp; Aleksandra Szarkowskiego. Łódzka Revue. „Pipkins z Chicago” w redakcji Herolda Łódzkiego. Ze śpiewami i tańcami Rocha Pekieńskiego.</p>	<p>„Wiazanka” Zupełna zmiana programu.</p>	<p>„ACH TO ZAKOPANE!” Kostjumowa operetka w 1 akcie Belzy.</p>	<p>Dziś w sobotę Początek przedstawienia w dni powszednie o godz. 7-ej wiecz., w niedziele i święta o g. 4-ej pop. Ork. własna Szczegóły w programach. Zarządzający Mitosz.</p>
--	--	--	--	---

== POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI. ==

**Teatr Polski**  
Cegielniana 63.

Bilety w cukierni W-go Gostemskiego.  
Od soboty w kasie teatru Cegielniana 63.

**W Niedziele d. 30 Maja 1915.**

**GWIAZDA SYBERJI**

Dramat narodowy ze śpiewami w 4 aktach  
T. hr. Starzeńskiego.  
Początek o godz. 5-ej po południu.

**Makład na wyczerpaniu!!**  
Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dziełka Dr. med. K. J. Drekslera p. t.  
**JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY**  
Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.  
**Niezbedna książka dla każdego małżeństwa**  
Cena kop. 40.  
Składy główne w księgarniach: Adolfa Słomnickiego ul. Piotrkowska № 24 Alfreda Straucha Dzieńca № 16 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466

**Dr. Z. Mierzyński**  
Nowo Cegielniana № 7  
powrócił  
Godziny przyjęcia 9—11 i 4—6.

**Dr. Br. Chylewski**  
Nawrot № 13.  
Choroby wewnętrzne i Akuszerja  
od 9—11 i 4—5.

**Dr. L. PRYBULSKI**  
Ulica Południowa № 2.  
róg Piotrkowskiej. Telefon № 18-59  
Syphilis, choroby skóry, włosów, (kosmetyka lekarska), weneryczne, mocznikowe i niemocy picicowej.  
Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „906” — 914 (wśródkielnie).  
Leczenie elektrycznością, elektrolyza (usuwanie szpeczących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego (quarzlampe) oświetlenie kanału (retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Biuro Urządzeń Elektrycznych**  
**S. Rutkowski i Ska**  
— Łódź ul. Zielona № 1. —  
Instaluje, Oświetlenie elektryczne, Motory, Prąd 110, Wentylatory, Telefony, Dzwonki, Zawieszka żyrandole, Zafatwia formalności w elektrowni, Na składzie Żyrandole, Lampy, Żarówki, Bezpieczniki, oraz wszelkie materiały w zakresie elektrotechniki wchodzące.  
Ceny umiarkowane.

# ROZKŁAD JAZDY

na liniach kolejowych:

Łódź (dw. Kal.)—Łowicz (dw. półn.)—Aleksandrów—Wystruć,

Łódź (dw. kaliski) — Skalmierzyce — Berlin.

Łódź (dw. warsz.)—Koluszki—Piotrków—Sosnowiec W. W.

Wrocław—Herby Pruskie—Częstochowa—Włoszczowa.

Koluszki—Tomaszów, Koluszki—Skierniewice, Łowicz (dw. półn.) Skierniewice.

Ważne od dnia 1-go maja 1915.

Czas od godz. 6<sup>00</sup> wieczór do godz. 5<sup>59</sup> z rana oznaczony jest przez podkreślenie liczb minutowych.

Łódź (dworzec kaliski) — Łowicz (dw. półn.) — Aleksandrów					Aleksandrów — Łowicz półn. — Łódź (dworzec kaliski)				
Łódź	odchodzi	643	433	1123	Wystruć	przych.	620	620	640
Zgierz	przych.	701	—	1141	Królewiec	odch.	544	544	605
"	odchodzi	706	—	1146	Berlin, Fridrichstr.	"	225 256 1106 1131 942 912	—	—
Stryków	"	741	—	1221	Poznań	"	703 740	313	201
Główno	"	800	—	1240	Bydgoszcz	"	826	452	309
Łowicz (dw. poł.)	"	859	—	139	Toruń	"	1208	608	508
" (dw. półn.)	przych.	905	612	145	Aleksandrów	"	1249	649	549
"	odchodzi	913	614	158	"	odch.	100	659	620
Kutno	przych.	1117	726	357	Włocławek	przych.	284	758	754
"	odchodzi	1124	731	404	"	odch.	289	800	759
Włocławek	przych.	152	857	632	Kutno	przych.	512	930	1032
"	odchodzi	200	858	650	"	odch.	519	935	1039
Aleksandrów	przych.	336	957	816	Łowicz (dw. półn.)	przych.	716	1047	1236
"	odchodzi	352	1022	852	" (dw. połud.)	odch.	729	1049	1249
Toruń	przych.	436	1106	936	"	"	738	—	1258
Bydgoszcz	"	627	1235	1244	Główno	"	840	—	200
Poznań	"	151 1124	151	312 245	Stryków	"	902	—	222
Berlin, Fridrichstr.	"	1207	606 616 727 713	—	Zgierz	przych.	939	—	259
Królewiec	"	923	—	323	"	odch.	943	—	303
Wystruć	"	720	—	320	Łódź	przych.	1001	1237	321

### Łódź (dw. kaliski) — Skalmierzyce.

Łódź	odchodzi	730	925
Pabjanice	przych.	800	1002
"	odchodzi	801	1006
Łask	przych.	—	204 1044
"	odchodzi	—	208 1048
Zduńska Wola	"	—	229 1109
Sieradz	przych.	917	311 1151
"	odchodzi	918	321 1201
Opatówek	przych.	1020	— 124
"	odchodzi	1021	— 125
Kalisz	przych.	1049	— 604
"	odchodzi	624 1104	— 224
Skalmierzyce	przych.	641 1121	— 621
"	odchodzi	651	— 311
Ostrowo	przych.	728	— 343
Poznań	przych.	—	259 639
Berlin, Fridr.	odchodzi	—	727 251
Wrocław H.	przych.	552	— 910

### Skalmierzyce — Łódź (Dw. kaliski).

Wrocław H.	odchodzi	821	—	1245
Berlin, Fridr.	przych.	225	1106	942
Poznań	odchodzi	759	317	203
Ostrowo	odchodzi	1151	711	151 511
Skalmierzyce	przych.	1229	749	229 549
"	odchodzi	1259	819	239 619
Kalisz	przych.	116	836	256 636
"	odchodzi	126	846	— 646
Opatówek	przych.	203	923	— 713
"	odchodzi	206	926	— 714
Sieradz	przych.	323	1048	— 817
"	odchodzi	328	1053	— 818
Zduńska Wola	"	422	1142	—
Łask	przych.	443	1203	—
"	odchodzi	447	1207	—
Pabjanice	przych.	520	1240	— 941
"	odchodzi	524	1244	— 942
Łódź	przych.	559	119	— 1012

### Łódź (dw. warsz.) — Koluszki — Piotrków — Sosnowiec w. w.

Łódź (dw. war.)	odchodzi	653	1114	—	1114
Widzew	przych.	—	—	1202	—
"	odchodzi	—	1127	1207	—
Koluszki	przych.	737	1211	—	1211
"	odchodzi	742	1224	—	1224
Piotrków	odchodzi	844	135	—	135
"	przych.	847	140	—	140
Nowo-Radomsk	przych.	958	300	—	300
"	odchodzi	959	305	—	305
Częstochowa M.	przych.	1110	427	—	427
"	odchodzi	1115	437	—	437
Myszków	przych.	—	533	—	533
Ząbkowice	"	1256	642	—	642
Dąbrowa	"	—	702	—	702
Będzin	"	116	716	—	716
Sosnowiec w. w.	przych.	127	727	—	727
"	odchodzi	137	737	—	737
Katowice	przych.	156	756	—	756
Wrocław	przych.	552	1153	—	1122
Berlin, Fridr.	przych.	553 415	553	—	442

### Sosnowiec w. w. — Piotrków — Koluszki — Łódź (dw. war.)

Berlin, Fridr.	od.	485	—	1140	827
Wrocław	od.	1230	—	843	208
Katowice	prz.	721	—	201	621
Sosnowiec w. w.	prz.	733	—	218	633
"	od.	743	—	223	643
Będzin	"	800	—	240	700
Dąbrowa	"	815	—	255	—
Ząbkowice	"	836	—	316	723
Myszków	prz.	942	—	422	—
Częstochowa m.	prz.	1042	—	522	902
"	od.	1052	—	522	907
Nowo-Radomsk	prz.	1215	—	655	1016
"	od.	1220	—	700	1017
Piotrków	prz.	139	—	819	1123
"	od.	144	—	824	1131
Koluszki	prz.	255	—	935	1232
"	od.	313	813	713	953
Widzew	prz.	359	859	759	1039
"	od.	—	—	—	1039
Łódź (dw. war.)	prz.	411	911	—	1051
"	od.	—	—	—	126

### Herby Prus. — Częstoch. M. — Włoszczowa. Włoszczowa — Częstoch. M. — Herby Prus.

—	1220	625 608	1036	330	odch.	Wrocław	przych.	1122 224	552	552	1040 1057	—
—	529	845	1125	445	"	Katowice	przych.	1203	421	421	815	—
—	847	1045	433	845	przych.	Herby pruskie	odch.	655	1130	132	525	—
—	850	1203	445	850	odch.	Herby pruskie	przych.	633	1127	130	433	—
—	914	1236	508	914	"	Ostrowo przy ros. Herb.	odch.	613	1107	110	413	—
—	941	—	536	941	przych.	Częstochowa Miasto	"	533	1033	1233	333	—
747	—	—	547	—	odch.	Częstochowa Miasto	przych.	—	1030	—	—	630
833	—	—	633	—	odch.	Olsztyn	odch.	—	937	—	—	537
912	—	—	712	—	"	Złoty Potok	"	—	909	—	—	509
950	—	—	750	—	"	Konieczpol	"	—	809	—	—	409
1019	—	—	819	—	"	Sielistawice	"	—	722	—	—	322
1045	—	—	845	—	przych.	Włoszczowa	"	—	652	—	—	252

### Koluszki — Tomaszów.

103	823	103	343	1023	odchodzi	Koluszki	przychodzi	722	1202	642	1202
114	834	114	354	1034	odchodzi	Słotwiny	odchodzi	713	1153	633	1153
209	929	209	449	1129	przych.	Tomaszów	odchodzi	611	1051	531	1051

  

### Koluszki — Skierniewice.

100	320	1000	od. Koluszki prz.	719	1159	1159	122	802	1122	od. Łowicz półn. prz.	111	331	551
213	433	1113	prz. Skiern. od.	601	1041	1041	203	841	1201	od. Nieborów od.	1244	804	524
—	—	—	—	—	—	—	226	906	1226	prz. Skierniewice od.	1203	723	443

### Aleksandrów — Ciechocinek.

845	645	odchodzi	Aleksandrów	przychodzi	1000	900
900	700	przych.	Ciechocinek	odchodzi	945	845

**Poszukuje się mieszkanie**  
 składające się z 5-6 pokoi.  
**Pierwszeństwo z ogrodem.**  
 Oferty z ceną w redakcji G. Ł. pod „Mieszkanie“.

**Prawdziwo tosyjskie papierosy**  
 oraz tytoń i papierosy zagraniczne poleca S. Nowiński Piotrkowska 145 (sklep w podwórzu). Uwaga: tytoń zagr. od 10 k. papierosy od 30 k. 100 szt.

Renomowana  
**pracownia gorsetów**  
**Anny Laferskiej**  
 poleca wybór gotowych gorsetów, pasków, biustonoszy i gorsecików  
**JUVENIL**  
 dla pochyłych dzieci po znacznie niższych cenach.  
**ŁÓDŹ,**  
 Konstantynowski 10.



**Na podarek**  
 Wełna z jedwabiem na bluzki i rb. czarne z białem w kratki, na kostjum 3 rb. Wyprzedz z fabrycznego składu na kostjumy i suknie 40% taniej n. c. z. damska i męska alpaga oraz resztki. Cegielniana 43 w podwórzu, 4 dom z Piotrkowskiej.

**Ważne dla wszystkich!**  
 Pozostałe produkty spożywcze, jakoto: groch, fasole, ryż, mąkę, różne kasze, sól, cukier, faryng, wyprzedzamy tanio.  
**Piotrkowska 145 m. 34.**

**Dla ludzi pracy wielka oszczędność!**  
 Spodnie, bluzy, ubranka dla chłopców które można nosić kilka lat, alpagowe marynarki i różne resztki na damskie, suknie i bluzki wyprzedzamy tanio.  
**Piotrkowska № 145, m. 34.**

**MLEKA**  
 w większych ilościach z dworów końmi poszukuje Warszawskie Ziemiańskie Tow. Mieczarskie. Spacerowa 29.

**Wacław Ostrowski**  
 st. felczer,  
**SKWEROWA № 18.**  
 Wykonuje wszystkie czynności felcerskie, obejmuje nocne dyżurowania u chorych i t. p. 576-3

**OGŁOSZENIA DROBNE:**

Chłopiec potrzebuje do apteki Andrzeja 26.  
 Kupuje kwity lombardowe pięć dobra. Kupuje także zęby używane sztuczno i różną biżuterję. Stary Rynek 6 E. Kapelusz. 89-0

Tytuł miał do sprzedania 85 kop. funt. Juljusza i p. Gutwilen. 241-3

Edward Rać zgubił paszport wydany z gm. Dobra pow. Brzeziny gub. Piotrkowskiej i akt poddaństwa Rosyjskiego.

Emil Hintz zgubił paszport wydany z magistratu m. Łodzi.

Franciszek Geperit zgubił paszport wydany z gm. Żydów pow. i gub. Kaliskiej i dwa świadectwa wydane z fabryki Zbiorsk. 243-1

Z CYKLU STROF NOWYCH NIETSCHE.

MEMENTO

MIOSNA, ZIELONOŚĆ... WELON Z BŁĘKITU... WIOZŁY TĘCZOWEJ ŚWITANIE... W TEM, WPOŚRÓD CISZY, ZE SKAZY SZCZYTU WRON-SIĘ ROZLEGA KRAKANIE... ŻAŁOBNY PTAKU! CZEMU WŚRÓD WIOSNY ZIMOWE BUDZISZ W NAS MEKI? TAK CZĘSTO SPOKÓJ DUSZY RADOSNY PRZESZŁOŚCI MACĄ ROZDZWIĘK...

Zajścia w Kaliszu w początkach sierpnia 1914.

Na zasadzie urzędowego śledstwa, wbrew podejrzewaniu, że żołnierze niemieccy dokonali zniszczeń samowolnie w mieście Kaliszu, ogłasza się co następuje: Dnia 3 sierpnia 1914 r. Kalisz zajęły części 155 pułku piechoty. Stwierdzono, że mieszkańcy do wojska tego strzelali. Dnia 6 sierpnia do Kalisza przybyły dwa bataliony 7 pułku piechoty obrony krajowej, dla służenia pułku 155. Po przybyciu otrzymali one rozkaz, wkroczenia do miasta i zagrożono jednocześnie ludności karami za powtórzenie podobnych wypadków. Wówczas do miasta odbył się 7 sierpnia przed południem. Na rynku, komendant pułkowy, nadporučnik v. Hofmann, polecił przez kilku kupców żydowskich, sprowadzić członków magistratu. Przybycie ich przedłużało się. W tym czasie komendant pułku polecił drugiemu bataljonowi przeznaczonemu na pozycję na zachód od Kalisza tam odmaszerować, podczas gdy bataljon 1 pozostał. Zaledwie bataljon 2 rozpoczął wymarsz, gdy padł strzał, który zabił konia. Strzał ten był sygnałem. Zaraz rozpoczął się nadawczy żywy ogień z domów; strzelano do wojsk naszych z okien, poddaszy, piwnic. Więcej niż 20 ludzi padło. Wojska odpowiadały na ogień, maszerując dalej. Bataljon 1 przyłączył się do 2. Z żołnierzy naszych było 2 ludzi zabitych, 2 oficerów i 24 żołnierzy rannych. Rany pochodziły od postrzałów kulami i śrutem. Obu zabitych trafiono pociskami eksplozywnymi, sprzeciwiającymi się prawu międzynarodowemu. Użycie śrutu i pocisków eksplozywnych dowodzi że strzelano ludność, ponieważ tego rodzaju pocisków nie używały ani wojska niemieckie ani rosyjskie. Praytem jed-

nasta mieszkańcom przydane podczas strzelania wojska nasze uprowadzi ich. Według prawa międzynarodowego rozstrzelano ich. Jakie straty wtedy ponieśli mieszkańcy przez ogień wojsk naszych, nie wiadomo. Po opuszczeniu miasta przez wojska nasze, zgineje jeszcze 12 żołnierzy. O godzinie 6 po południu komendant pułku polecił zająć miasteczkiem, że gdy zaginioni nie będą wydani do godziny 8 wieczorem, zadanie strzelać artylerię do miasta. Gdyby mieszkańcy wydali tych 12 żołnierzy, to Kalisz byłby jeszcze dzisiaj miastem kwitnącym, jak Częstochowa, w której w początku wojny również strzelano do wojsk naszych, a które dziś całe się dobrze pod ochroną Niemców. Z dwunastu zaginionych żołnierzy wydano jednego tylko nierannego i dwóch zabitych, tych już zamaskowanych. Widocznie pozostałych dziewięciu zabito i w ten sposób zamaskowano, że nie można było nawet wydać ich zwłok. Po tym fakcie dopiero, artylerię naszą zaczęła ostrzeliwać miasto podczas nocy. Drugiego ranka, w dniu 8 sierpnia wojska nasze wtargnęły znów do miasta. W zachodniej części miasta, zrewidowano wszystkie domy i uprowadzono zamieszkałych mężczyzn, jako zakładników. Domy, z których dzień przedtem strzelano do wojsk naszych, podpalono. Późem wojska opuściły znów miasto, uprowadzając 750 mężczyzn — zakładników. Zakładników tych jeszcze tego samego wieczora, co do jednego, puszczone. Kalisz zajęty później znów części 3 dywizji obrony krajowej, które w dniu 14 sierpnia musował 188 pułk obrony krajowej, 8 batalion pułku tego, który wkroczył wieczorem już po spadłym mroku, przywitane w pobliżu mostu na Prośnie, znów ożywionym ogniem z domów, szczególnie z dachów i poddaszy. Wyłamano szarżowane bramy, lecz nie można było już sokrywać sprawców, którzy przez drzwi tylnie, stojące otworem, we własnym osie uszli. Ogień rozpoczął się także i tutaj, jak już stwierdzono w dniu 7 sierpnia, wyraźnie słyszalnym przez wielu żołnierzy, sygnałem (strzał i gwiaźdz). Kilkakrotnie przez ogień wojsk naszych zamieszony do milczenia, wybuchł jednak znów na nowo, gdy wojska szychowały się do dalszego marszu. Rota 3 batalionu 183 pułku obrony krajowej miała polecenie zajęcia więzienia. Przy próbie otwarcia zamkniętej głównej bramy więzienia, przywitał rotę ogień z okien więzienia i z pobliskich murów. Wielu ludzi otrzymało postrzały śrutowe. Po wytamaniu drzwi okazało się, że więzienie jest opancerzone. Drzwi były części otwarte, stopy poprząsane do okien, znajdujących się wysoko w ścianach. Na stołach leżały wystrzelone gilyz rewolwerowe i inne naboje, natomiast nie było żadnych gilyz z nabojei wojskowych. Także w innych domach znalazione wystrzelone gilyz z nabojei śrutowych. Mur więzienia był urządzony dla oparcia karabinów. W murze cementarnym były wywiercone świeże strzelnice. W wielu domach, nawet w belkowaniu samego kościoła znalaziono naboje. Pułk 183 stracił przez napady te 3 zabitych, 1 oficera i 48 żołnierzy rannych. Rany pochodziły najczęściej od postrza-

łów śrutem. Śledstwo w wielu wypadkach daleko poznać, że strzelano z góry. Wiele osobowilnych podejrzanych o udział w napadzie aresztowane i przed osądzeniem wysłane do Niemiec. Nie biorąc w rachubę strat, jakie odniosła ludność cywilna przez wywołany przez siebie ogień wojsk naszych, wojska nasze nie szłyby nigdy w najmniejszym stopniu. Dużo losses pożarów powstałych w mieście została umyślnie podłożona przez obcy w mieście metoch, aby przez powatane zamieszanie miedz pądrować lub dla zatuszowania dokonanych grabieży. Liczni świadkowie szkali bezstronnie, że niezliczona zgraja, w tem także przybyłszy z okolic, pądrowała w Kaliszu sklepy i mieszkania. Zarabowane przedmioty wozami odwożono z miasta do pobliskich miejscowości. Oficerowie i żołnierze niemieccy gdzie tylko wykroczenia takie napotykali, pądrowanie udaremniłi i ochraniali właścicieli sklepów i mieszkańców przed tuzszą. Także dziełem wojsk niemieckich jest gaszenie pożarów i ratowanie znajdujących się w szpitalach zagrożonych przez ogień. Wynik śledstwa jest następujący: 1) Powtórnie w wielu miejscach miasta wykonane zostały w różnych dniach planowo przygotowane i jednolicie prowadzone w dużej liczbie napady przez osoby cywilne. 2) Podczas napadów tych, strzelano do wojsk naszych planowo z domów szczególnie z pięter wyższych i z dachów a także z przygotowanych strzelnic w murze. 3) Podczas tych napadów ogniowych używano nabojei śrutowych i sprzeciwiających się prawu międzynarodowemu, pocisków eksplozywnych. 4) Ludność zamaskowała żołnierzy niemieckich. 5) Otworzono więzienie. Więźniów nabrono i wzięli oni udział w walkach przeciw wojskom niemieckim. 6) Metoch z Kalisza i miejscowości pobliskich dokonali licznych podpalen i pądrowań w największych rozmiarach. 7) Z planowości i rozmiarów napadów a także z udziału więźniów bezwzględnie wynika, że do przygotowania i prowadzenia napadów przyuczynili się władze rosyjskie. Dowodzi też tego równoczesność i podobny sposób napadów w Częstochowie. Widocznie dokonano napadów tych dla tego, aby zmusić wojska niemieckie do kontratażdań, by przez przekroczenie faktów z góry usposobić wrogo ludność polską przeciw Niemcom. W tym celu rozgłaszano np. wśród ludności, że mieszkańcy Kalisza nie strzelali wcale do wojsk niemieckich, lecz one same na potroł własny, uważając go za nieprzyjacielski; że całą ludność Kalisza ustawiono i co dziesiątego rozstrzelano, bez względu na to, czy to były kobiety lub dzieci. Żołnierze pruscy mieli wskutek tego powarjować, że żołnierze pruscy oblewali szarżowane domy naftą i podpalali tak, że znajdujący się w nich, w tem kobiety i dzieci, w mezarzaniach spaliły się i teraz jeszcze w grzazach można spotkać swęglone czołaki. Wszystkie te wieści są zupełnie zmyślone i mają służyć tylko do podjudzenia

ludności polskiej przeciw Niemcom. Prawda jest różna, że wojska niemieckie występowały w Kaliszu przeciwko podpalaniom i pądrowaniu mieszkańcy, że spowodowane przez tłumy pożary gaszy i ratowały w piomieniach szabowitych i oborych. Jakich podłych środków używali powtarczy nasi wynika najlepiej z pogłosk rozgłaszanych o traktowaniu klasztoru na Jaasnej Górze w Częstochowie. Klasztor miano sprofanować, jego świętości zbruknąć, miały się odbywać ognie z ladaniczniami w miejscach świętych i t. d. Przewo klasztoru oświadczył przed sądem, że we wszystkich tych pogłoskach nie ma ani słowa prawdy. Wprost przeciwnie, oficerowie i żołnierze niemieccy obłąrzyli klasztor szczerdzę. Cesarz niemiecki odwiedził klasztor i posłał mu przytem dla części ludności, cierpiącej nędzę, 10,000 marek. Z prasy miejscowej. Społeczeństwo polskie a sprawa żydowska. VIII. W ostatnim z cyklu p. Bali artykule w „Volksblacie“ czytamy: „Nasze stosunki do Polski i polskości... „Jak my się zachowujemy wobec Polski i polskości? — W momencie obecnym gdy wokół nas rozpalone zostały niskie instyktu; gdy nienawiść masowa, nienawiść do wszystkiego, co niewłasne, znalazła tyle zaślepionych zwolenników; gdy pochodzenie odgrywa główną rolę przy rozpatrywaniu spraw doniosłości ogólnej, w takiej chwili jest trudnem, lub może nawet zupełnie niemożliwym mówić o jednakiem stosunku do Polski całego żydostwa, znajdującego się w kraju. Heż gorzkiej ironji, ileż humoru wielszego krwić musi już w samym fakcie, że my musimy wciąż uroczystie oświadczać, że nie jesteśmy wrogami Polski! że kraj, w którym zamieszkujemy, jest nam równie drogi, jak jego własnym synom? Jakiśmy już rzekli, taki już jest nasz los, że my, jako całość, uważani jesteśmy za wrogów ludności nas otaczającej. Wrzekoma nienawiść do Polski żydostwa polskiego jest nieczem i podłem oszczerstwem. W latach ostatnich mieliśmy ciągle wrażenie, że ani na chwilę nie ustaje w pracy djabelskiej mechanizm, który ustawiony został specjalnie w tym celu, aby stworzyć chiński mur między nami a polakami. Masie polskiej wprawiano bezustannie, że myśmy największymi wrogami Polski a jednocześnie podjudzano żydów niesłychanym skandalem bojkotowym. Ludzie, mieszkający już w sąsiedztwie setki lat, znaleźli są w takim położeniu, jakby się oni musieli wzajemnie nienawidzić.

Z głębin leśnych. W ciszy nocnej rozległo się dalekie śniegie kości. Mroczki, przytulony do pnia, zamarł oczy i wnet przymknął je przed blaskiem śniegu w poświęacie księżycowej. Las stał cichy, wymarły... Rżenie owało się bliżej; podniosł więc głowę od skrzyżowanych na pniu rąk, chwilę przysłuchiwał się. Zmęczony całodzienną tułaczką i głodem, siedział na twardym śniegu, nie będąc w stanie powstać i ruszyć się z miejsca. Dumał... Myśli, jak ciężka naważnica przebiegała wyołna przez zamroczony umysł. Chwilami tarł czoło w przystępie respaasy i głuchej niemocy, to znów zrywał się, by bieda napręd w gazoz, ale straszny ból w koczce przykuwał go do miejsca. Siedział teraz beawładnie na śniegu, żując wolna maczkami. Suchy język kołatał o ściągnięte zimna szczęki. Schylił się i, nabrawszy w rękę trochę śniegu, zaczął go ssad, jak ciemierek. Zimna struga przebiegała mu przez pierś do żołądka. Wzruszał się... Drzewa, obfalone cienitką warstwą śniegu, zasaklity się w światło księżycy, który w asyście gwiazd przepływał majestatycznie nad lasem. Mroczki, oparty głową o pień, wpatrzył się w niego. Cwał w głowie pustkę, a w

sobie jakiś bezwład kojący, który napelniał go blagiem szczęściem niebytu. Śledził wzrokiem kształtującą gwiazd, przypominając sobie z dziwną łatwością, ich nazwy. Przez asojujące myśli, przemknęły mu w wspomnieniach lekoje kosmografji, zabawne epizody z życia szkolnego; ciągnęły się przed nim w lekkiej mgle wspomnień kerowody zaanych mu postaci uczniów i profesorów. Smutny uczniok wypływał za asa... Księżyc przepłynął ponad lasem i powędrował dalej. Drzewa, skupione obok siebie, czerniały teraz w pomrocz nocy. Na chwilę ucichło rżenie kości, ale wnet gdzieś bliższe rozległo się powolne stapanie kopyt. Mroczki, wyrwany z wspomnień, ocknął się, wyjął wrok, że zasieże izaun oczy nie dojrzał nic prócz sabbich koturnów drzew. Spojrzał za siebie. Szobryła się za nim kępa krzaków, tworzących szwarty klomb. Bityskawicznie zadecydował, aby tam się schronić. Pociągnął na piersi kabacik, ręką zmaccał u boku liche szatucerek i, jęcząc z bólu, zaczął oziogad się w owe krzaki. Zaszleścił się sucho, obrzucając go twardemi sopetkami śniegu. Jeszcze kilka ruchów, naśladowujących czoiganie węża i Mroczki znalazł się w samym środku kępy. Z westchnieniem ulgi rozciągnął się na ziemi, prostując szranioną nogę. Głęboko swarta masę zamknęły się nad nim. Cichutko rozgarniając je, wyjrzał. Tuż kilka kroków od miejsca, które przedtem zajmował, ukasał się jedziec na koniu. Rozjeździł się wkote, nadstuchiwał becznie, przystanął

i powoli zaczął złazić z konia. W ciemności, zalegającej teraz polankę, rozległo się sapanie jedźca. Puścił konia luzem, a sam zasiadł na piętku, o który przedtem opierał głowę Mroczki. Chłopak nie mógł nic dojrzeć. Nastrożył się tylko i zniechęcił. Pociągnął zwolna nosem i poczuł charakterystyczny zapach dziegieciu. „Moskali“ przemknęto mu przez głowę. Krew zbiegła mu do głowy i gęracą falą zalała polkozki, w sercu weszbrała się fala głuchej nienawisoi i zapierała oddech. Cała siła woli wstrzymywał się, aby nie runąć na niego z tyłu i, schwyliwszy za szyję, udusić... Ow tymczasem siedział, wdychając głośno. W pewnej chwili zanurzył rękę w kieszeń i wyciągnął z niej papierosa. „Fu ty czort!“ rozległo się w ciszy leśnej, „driet spiczek“. Mroczki instyktownie sięgnął ręką do kieszeni i namacał pudełko z zapalkami... Gażaki nad nim zatrzęśły się. Moskal poruszył się i rozjeździł. Niepokój zakradł się do jego duszy. Rozglądał się z podebą wokoło, nie śmiejąc poruszyć się z miejsca. Powoli, cichutko, zaczął ściągać z ramienia karabin z długą piką i ustawił obok siebie. Westchnął głęboko i, sięgnawszy do kieszeni, wydobyl zeń kawał chleba. Ostro, smakowity zapaoh rasówki dotarł do nosdzy Mroczkiego. Głód, odegany bólem i niemocą, chwycił go w swe spony. Gdzieś z gardła przedostała się ślina i drażnika wyschło podniebienie. Przechodził katusze, słysząc dokładne głosne żucie tamtego i myślał, że z każda

sekundą objętość chleba zmniejsza się. Wyobrażał sobie dokładnie, jak rozdziera zębami kawały ciasta, miadłdy je potęgami szczękami i polyka... polyka... Rozpaczliwie, nie zważając na trzask gałęzi, sięgnął ręką do szatucerka i zaczął wydobywać go z pochwy. Uniósł się lekko na łokciach. Zaciął kurczowo usta i, podniosłszy rękę z szatucerkiem, jął wpatrywać się w ciemność. Obląkane z głodu oczy dostrzegły wreszcie zarys pleców, głowę i jasny skrawek szyji. „Tam pohnądi“, przemknęto mu przez głowę. „Tumniao w sobie jaki, wydzierające mu się s gardła przy każdym ruchu, uniósł się wreszcie na kolanach. Moskal przestał żuć i z kawałkiem chleba w ustach, obrócił się zwolna i spotkał z gorejacyimi oczyma Mroczkiego. Otworzył usta, ale w tej samej chwili chłopak rozpaczliwym ruchem pchnął szatucerek prostą w gardło Moskala. W oczy błuznęła mu krew i zalała twarz gęracą strugą. Chłopak wypuścił chleb z ręki i swalił się na wznak na śnieg. Mroczki powoli wytarli szatucerek o potę swego kabacika i wamnął go do pochwy. Przez chwilę kłęczał jeszcze bez ruchu i gdy księżyc znów w otoczeniu gwiazd pojawił się nad skrawkiem lasu, nachylił się i zaczął skrzętnie szukać owe upuszczone przed zabitego resztki chleba. M. Mirecka.

Trzeba więc jeszcze raz powiedzieć, iż żydzi doskonale rozumieli, że pracują w tem pewnie, mniejsze lub większe grupy ale **tylko grupy**. Nawet podczas najzarliwszej agitacji bojkotowej, nie oskarżaliśmy o **antysemityzm całego narodu polskiego** ale jego nieproszonych, nieodpowiedzialnych i demagogicznych przywódców. Prasa żydowska wciąż w sposób brzydki przeobrażała nasze słowa; chciano nam przypisać takie dążenia, od których jesteśmy wogóle bardzo dalecy... Nasza nienawiść do Polaków — jest niezem innem, jak podłem oszczerstwem, za które odpowiedzialni są i „żydkowie“ z „Dnia“ „Dwuch Groszy“ i „Kurjera Porannego“...

A nasz stosunek do dążeń narodowych i kulturalnych narodu polskiego? Zdaje się, że o tem dwóch zdań być nie może: — My, którzy cierpimy już setki lat ucisk narodowościowy, kulturalny, obywatelski i ludzki, pojmujemy doskonale, co znaczą zmuszać dzieci szkolne do wyrzuczenia się języka ojczystego; czujemy jeszcze za dobrze smak ucisku narodowościowego w Rosji, aby nie ocenić należycie, jak okropnie, jak barbarzyńsko — okrutnie rząd rosyjski gnębi świadomość narodową Polski i jakieś środki stara się on zniweczyć przyrodzone zdolności polskich mas ludowych.

Nam żydom polskim, nie obca również jest walka wyzwolenia Polski. W ostatnich czasach, gdy na ulicach warszawy, Łodzi i innych miast polskich lała się krew, nie brakowało tam krwi żydowskich wojowników o wolność.

Człowiek z masy żydowskiej, znajdujący się długie lata w ciemnym „ghetto“, pojął w krótkim czasie i stanął w szeregu tych, co dla lepszej przyszłości polskich rzesz ludowych owe życie darowali.

Ludzie zaś, których misją było drażnić i podjudzać, nie widzieli tego wszystkiego, lub udawali, że tego nie widzą. W ten sposób nie zauważyli oni również, że podczas gdy świadomość kulturalna polskich mas rośnie — mur chiński między żydami i nieżydami staje się słabszy i nieznaczniejszy.

Czy możemy i powinniśmy iść ręką

w rękę z ludnością polską czy nie? — Na to jest nasza odpowiedź: Musimy pracować razem, gdyż **los nasz jest prawie ten sam, gdyż wróg uciskający nas — jest wspólny**. Oczywiście, nie możemy współpracować z temi elementami Polski, które dla egoistycznych lub innych interesów przyjaźniły się z reakcją rosyjską. Im mamy do zawiązania ten okropny chaos, który się ostatnio w Polsce wytworzył oni ustawicznie pracowali dla dobra rządu rosyjskiego i u nas też postawili sprawę żydowską podług wzoru tegoż rządu. Nie możemy również iść ręką z tymi ludźmi, którzy u siebie w kraju organizowali walkę przeciwko ruchowi wolnościowemu polskich mas ludowych.

Polska przeżywa obecnie moment, na który czekała przeszło wiek czasu. Położenie jej **musi się zmienić**, a razem z rozstrzygnięciem losu Polski, kwestja żydowska w Polsce zostanie również **częściowo** inaczej traktowaną niż dotąd. Pozostaje więc pytanie: z którymi elementami kraju powinniśmy się połączyć, jako dobrzy obywatele kraju i jako ludzie — żydzi?..

Odpowiedzią na powyższe pytanie może tylko być ta, że my, jako słabi i uciskani, winniśmy się zawsze łączyć z tymi, którzy również jak i my czują kajdanę absolutyzmu rosyjskiego. Naszym jedynym przyjacielem i towarzyszem w obywatelskiej walce może tylko być **demokracja ludowa**. Z nią i z tymi wszystkimi, którzy dążą do odrodzenia Polski na nowych zasadach, z tymi którzy dążą do wolnej Polski — powinniśmy iść ręką w rękę!

Ufamy i wierzymy, jesteśmy przekonani, że te oto elementy przejmą koniec końców przywództwo polityki polskiej, a wtedy, gdy z życia polityczno-społecznego znikną stopniowo antagonizmy i nienawiść — przekonana się Polska, jak podczas „dni wolnościowych“ że pojmujemy, jak bronić swej wolności obywatelskiej!

Z chwilą, gdy życie polskie uwolnione zostanie od władzy rosyjskiej, a władza przejdzie do rąk demokracji ludowej — wtedy już znajdziemy drogę do porozumienia się z narodem polskim.

(Volksblatt).

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upierzejmie proszę o gościnność w poczytnej „Łódzkiej Gazecie“ dla tych kilku słów:

Znajomi moi, powróciwszy z teatru zeszłej niedzieli, byli zachwyceni pomyslowością dyrekcji i wystawieniem sztuki narodowej „Gwiazda Syberji“, oraz doskonałą grą artystów.

Sztuka powyższa ma być powtórzoną 30 maja r. b., lecz ja i liczni moi znajomi, mieszkający w okolicy Łodzi, nie mogą przybyć na ten dzień do teatru.

Za pośrednictwem „Gazety Łódzkiej“ prosimy dyrekcję o wystawienie tego utworu któregokolwiek dnia w przyszłym tygodniu  
Z poważaniem S. T.

## Rozmałości.

Jakie odległości przebywa człowiek w przeciągu życia?

Wszystcy jesteśmy podróżnikami światowymi, którzy, chcąc nie chcąc, odbywają w ciągu swego życia raz albo więcej razy podróż na około kuli ziemskiej.

Zwycięży urzędnik naprzykład, uczęszczający codziennie rano do biura i powracający w południe na obiad do domu, by po południu znova odbył tę samą drogę tam i z powrotem, przebywa w ciągu dnia, jeżeli się przyjmie, że jednorazowa droga wynosi 4 kilometry, drogę długości 16 kilometrów. To daje razem w roku, licząc 300 dni pracy, 4,800 kilometrów. W przeciągu lat 10 przebyłby ów urzędnik odległość 48,000 kilometrów, a tem samem odbyłby dłuższą drogę, aniżeli droga nakoło kuli ziemskiej, ponieważ ta ostatnia wynosi tylko 40,000 kilometrów. Jeżeli zatem osiągnie do 50 lub 60 lat służby, odbywa, przy swoich skromnych podróżach codziennych, 5, 6 lub 7 razy podróż dookoła ziemi.

„Czytelnia dla wszystkich“, która w ostatnim zeszycie zamieściła na ten temat bardzo ładny artykuł, podaje jako dalszy przykład człowieka, kręcącego się za płucem. On

wprawdzie nie może przechodzić takich odległości jak urzędnik, ale pomimo to, przebywając dwie trzecie tej drogi, zrobił przecież w ciągu swego życia odbył kilkakrotnie drogę nakoło świata; ludzie inni h zawodowo przy których trzeba wiele chodzić, osiągną daleko większe rezultaty.

Listowy wiejski naprzykład przebywa w ciągu jednego dnia większą ilość kilometrów piechotą lub rowerem.

Czasopismo francuskie przytacza jednego, który w przeciągu 50 lat przebył drogę długości 540,000 kilometrów. Zajęł przy środkach komunikacji pospiesznej, jak konduktor lub maszynista na lokomotywie przebywając w swoim życiu zadziwiająco długie przestrzenie.

Maszynista prowadzący pociąg stale na przestrzeni Paryż—Marsylja, wynoszącej tylko 863 kilometry długości, przebywa w 25-krotności jeżdżąc tam i z powrotem drogę, równając się, co do długości, równikowi. W przeciągu roku może osiągnąć nawet pięćkrotną długość równika, a więc 200 tys. kilometrów, co w przeciągu 30 lat wyniesie przestrzeń długości 6 milionów kilometrów. To już bardzo poważna podróż.

Tak i podróżujący na okręcie przebywają ogromne przestrzenie, jakkolwiek nie takie, jakie przebywają maszyniści przy pociągach.

Rakord pod tym względem postawił H. Siemans, były kierownik okrętu „Lucjana“, który wogóle przebył drogą morską długości 5,500,000 kilometrów. To odpowiada 138-krotnemu obwodowi kuli ziemskiej.

Podobnie długie podróże można odbywać, nie opuszczając wcale własnego domu.

Naprzykład krawiec, który siedzi zgarbiony przy stoliku i szyje bez wytchnienia. Jego ręką tymczasem odbywa dalekie podróże. W przeciągu minuty przestrzeń, jaką jego ręka odbywa, może dojść nawet do długości 30 metrów, co wynosi przy 10-godzinnej pracy w ciągu jednego roku 6,480 kilometrów, a w 30 latach 200,000 kilometrów. Także i zwykły pisarz może osiągnąć podobne rezultaty.

Człowiek piszący w minucie 30 słów, przez 10 godzin dziennie, uzyska w przeciągu roku linję poprowadzoną atramentem, wynoszącą okrągłych 100,000 kilometrów.

## Z notatek łodzianina podczas wojny światowej.

Moje przykrości. Ponocna u Roszka. Informacje p. Roberta. Błogie skutki interwencji włoskiej dla Łodzi i Polski.

Heleńko spotka mnie jaka katastrofa wojenna, wobec której bledną wszelkie przejęcia wojenne w śniegach i lodach karpaccich, np. niedostarczenie rano świeżego pieczywa, strucie w restauracji, wydającej tanie rublowe obiady, kotletem na margarynie, palminie, kanerolu lub prawdziwym wiejskim maśle, albo też awantura z konduktorem tramwajowym, odmawiającym zmiany banknotu 20 kopiejkowego i proponującym opuszczenie wagonu, zwykłym udawać się gwoli pokrzepienia serca do znanej każdemu łodzianinowi cukierni Roszka, gdzie między 4-tą a 5-tą, według czasu warszawskiego, zasiada dobry mój znajomy p. Ende. Zastrzegam się zgóry, że nie ma on nic wspólnego z równie dobrze mi znanym mistrzem tonów ultramarynowych.

Ten drugi pan Ende, jako artysta, nie ma żadnych aspiracji municypalnych, łatwo się więc domyślić, że to nie o nim mowa.

Otóż tamten pan Ende od Roszka, codziennie przekształca tam mapę Europy, oddając pobratymcom wschodnim Wilno, Lwów, nawet z Chełmszczyzną, rewauzuje się na Wrocławiu i Szczecinie z dodatkami prasłowiańskiej Rugji, analizuje plany strategiczne Nikołajewicza i Radki, poddaje surowej lecz prawdziwej krytyce rządzenia władz obecnych, jest on *au feu* wszystkiego, co nas obchodzi obecnie, więc cierpi on za miliony... uwieszono w przedsiębiorstwach i chwilowo nie procentuje.

Choć ja i on stoimy w nieco przeciwnych obozach, ja nienależalny romantyk, on trzeźwy organicznik, odczuwam jednak dlań pewien nie tyle szacunek, ile podziw, podsztyt zazdrością, do jego, pełnego nawet w czasie wojny, pugilaresu, jego pewności siebie i bezkresnego optymizmu, tak licującego z jego podwójnym podbródkiem. Umiał on zawsze utworzyć sobie drogę w życiu, dojść do gotówki i stosunków, a nawet zająć wybitne stanowisko społeczne. Przed wojną, jako mąż zaufania swego stronnictwa, pan Ende podczas wyborów do IV Dumy był kandydatem na wyborcę w celu przeprowadzenia wyboru niemniej od prof. ks. Zimmermanna, słynnego profesora nauk społecznych w seminarium du-

chownym, ostatnio piastował on dostojnie obowiązki członka komisji rewizyjnej pierwszej polskiej chrześcijańskiej fabryki wykałaczek do zębów; rokowano mu intratną posadę w samorządzie miejskim, najmiłośniej nam świeżo przez Najjaśniejszego Pana, według recepty pana Aleksiejewa, darowanym. Podczas wojny, dzięki zażyłości z wybitnymi a istotnymi neostawianami, t. j. słowianami najmłodszej formacji, panami Robertem, Gustawem, Karolem, Wilhelmem i t. d. jest on informatorem o goitu prawomyślnych obywateli o zamierzeniach miejscowego K. O.

Czytelnikom zamiejscowych informuję, że litera O nie jest skręceniem zoologicznym, lecz wyrazu „obywatelski“.

Przez to wie on najdokładniej o wszystkim, co się dzieje w Łodzi, a pozostając w ścisłym kontakcie ze wszystkimi gospodyniami proboszczów okolicznych, miewa on najpewniejsze wiadomości o wszelkich ruchach i przemarszach wojsk, bitwach i potyczkach w okolicach Łodzi, poczynając od Chojen i Radogoszcza, kończąc na Rzgowie i Głownie.

Otóż wczoraj wieczór miałem przykre zajście z członkiem milicji obywatelskiej, który koniecznie chciał dać mi zakosztować rozkoszy aresztu obywatelskiego za nocną wiozącą, chociaż mój zegar 2 (Omega) wskazywał według C. S. E. godzinę 9 minut 50, a więc niezgodną z czasem łódzkim według obserwatorium magistrackiego.

— Nie znam się na pańskim czasie ryknień przedstawicieli władzy obywatelskiej. Na moim zegarku jest za dziesięć minut pięć minut po kwadransie na jedenastą, tak jak na zegarku pana dzielnicowego. Zresztą mogłeś pan swą sikorą nakreślić, jak się pana tylko chciało, ale ja mam swój przykaz i dzięki skłonności.

Ostatnie słowa nasunęły mi na myśl pewny a niezawodny środek, dobrze znany każdemu obywatelowi państwa rosyjskiego, na uspokojenie nadmiernej gorliwości przedstawicieli porządku społecznego, no i nie zawiodłem się.

Stary środek, pewny środek, mawia pewien tutejszy specjalista, po godzinnej konsultacji i uścisnięciu 10 rubli, zapisując rycynę.

Dzisiaj znów, płacąc za obiad ostatnią 20-koronówką, miałem zażarg z kelnerem i oberem, którzy mi chcieli policzyć rosyjski kurs wojenny korony, t. j. 30 kop. Gdy zaś po chwili wstąpiłem do dystrybucji po szesnastkę Hercegowiny za 44 ha-

lerzy, policzono mi za nią 30 kop., czyli w stosunku 70 kop. za koronę. Zgniwało mnie to niepomiernie. Niema rady, trzeba iść do Roszka pokrzepić się na sercu i języka zasięgnąć. Gdy tak kroczę zadumany nad kupieckich spraw zawiloscią, która każe w płaceni przyjmować korony po 30 kop., a przy sprzedaży towaru austriackiego obliczać je po 70 kop. i przeklinam swój los, który mnie pchnął na drogę naukową, zamiast za ładę, aby sprzedawać tytoń lub za drogim pieniądze truć gości majonezami, przewinął mi się Korytkiewicz i wrzasnął w samo ucho:

— Słyszalesz pan tej nocy?

— Nic nie słyszałem, bo w nocy nie wolno chodzić po ulicach.

— No, ale ja wracając o 3 rano od „ciotki“ ze swym przyjacielem rewirywym z XX dzielnicy, któremu nietylko wolno lecz i obowiązek nakazuje noami wychodzić, słyszałem wyraźnie o jakie trzy wierszy ztąd w stronie Włdewa huk naszych dział 70 centymetrowych. Poznałem dobrze, że to nasze, bo tylko nasi je mają; dostarcza ich Japonia według modelu inżyniera Wlezygłupi z działolejni w Błogojama. No, ale do widzenia, biegnę do domu po Görga i ztamtąd na dach do Siemens.

Jako goniec dobrej wieści odprawilem ingres do Roszka, gdzie zastałem pana Ende wśród żywej dyskusji. Wiedziałem dobrze, jaką on pała żądzą zostanie radnym w Aleksiejewowskim samorządzie; słyszałem nieraz jego utyskiwania na niemożność p. Jaczewskiego skomunikowania się z Łodzią, na długą nieobecność pp. Jegorowa i Andrejewa, przez co nie da się przystąpić do sporządzenia list wyborczych. Wszedłem więc z okrzykiem: „Nasi w Gałkówku“ i zakomunikowałem obecnym spostrzeżenie Korytkiewicza.

— Niestety, mylisz się pan, nasi tak prędko tu nie będą — otrzymałem w odpowiedzi

???

— Widzisz pan, posiadam pewną i bezpośrednią wiadomość od mego przyjaciela, p. Roberta, który jest bardzo bliskim kuzynem p. Ludwika, który znova pozostaje w ścisłych stosunkach z królewskim domem włoskim, nieraz woził on króla we własnym auto, pożyczal mu nieraz pieniądze, a teraz jest baronem królestwa włoskiego. Otóż od p. Ludwika wie p. Robert napewno, że nasi przez jeziora mazurskie, Teunenberga, Launingera, Jamwertel i Prügeltel ciągną pod Kiel, ażeby się tam złączyć z armją angielską pod wodzą lorda Water, Water...

Chciałem podpowiedzieć.

„Waterpraf, przypomniał sobie pan Ende, i łącznie pójdą na Berlin. Tymczasem Włosi przez Fiume, chodzą pan do mapy, Budapeszt, Lwów, Lublin — widzi pan tędy — następnie Tuszyn i Rzgów wchodzi i zajmują Łódź z frontem na Ostrow i Kepno. Tak więc na razie zamiast naszych, będsiemy mieli w Łodzi Włochów, przez co sprawa wprowadzenia samorządu ulegnie zwłocze. Podobno Battistini i Anzelmi wstąpili jako ochotnicy do armji. Otóż obawiam się nieco, ażeby do Łodzi nie wkroczył Battistini z wojskiem, gdyż podobno jest on na nasze miasto obrażony za ostatnie swoje przyjęcie. Z drugiej jednak strony, pomyśl tylko pan, wszędzie, u Staszycy, w Helenowie, w Meisterhausie będą nam przygrywały orkiestry włoskie, śpiewali rodowici włosi! Co za warta artystyczna! Zaś ananasy, tak niezgodne do przyzwoitej bowli, których się dzisiaj nie dokupić, będą kosztowały tyle, co teraz rzepa. A i te włoski, bestyjki, z tym czarnym palącym spojzeniem! Wiem jak coś o nich! tu lubieżno-bolesnie pogładził się po okolicy ciała, odpowiadającej pugilaresowi i trochę fałszywie, lecz z prawdziwym uczuciem jął nacić:

„O bella Napoli, Santa Lucia,

Santa pollenta, é vivva l'irredenta.“

Jako człek ostrożny, starałem się powstrzymać zbyt głośny wylew uczuć pana Endego, on zaś wykiadał mi dalej o błogich skutkach, jakie z interwencji Włoch spłyną nietylko na całą Polskę, lecz i Słowiańszczyznę, umiejętnie wykazując, jak przez franko-włoskie towarzystwo aktywne już oddawna w naszym Zagłębiu wzmożł się rozkwit ekonomczny, a zwłaszcza jak się podniosły dobrobyt i kultura naszej klasy robotniczej, dzięki powszechnie znanej humanitarności franko-włoskiej spółki akcyjnej.

Długo słuchałem wywodów p. Endego, wreszcie pokrzepiony na sercu, wróciłem do domu. Przez noc całą śniły mi się to primadonny z Battistini, śpijające białe ananasy, to znów Kalabryja, bryganci, Mafja. Z śmiertelnym przestraszeniem zerwałem się z pościeli dopiero, gdy mi się przysnęł raj robotniczy w franko-włoskich kopalniach węgla pod Dąbrową Górniczą. Na szczęście już dniało.

Argus.

